

Moja antologia poezji Czesława Miłosza – opracowały Patrycja Sobiecka i Zuzanna Szuchnik z klasy III E.

Czesław Miłosz *Dar*

Dzień taki szczęśliwy.
Mgła opadła wczesnie, pracowałem w ogrodzie.
Kolibry przystawały nad kwiatem kaprifolium.
Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałybym mieć.
Nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.
Co przydarzyło się złego, zapomniałem.
Nie wstydziłem się myśleć, że byłem kim jestem.
Nie czułem w ciele żadnego bólu.
Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle.

Wiersz przedstawia afirmację otaczającego go świata. Podmiot liryczny czerpie radość z przyziemnych rzeczy, takich jak praca w ogrodzie. Jest spełniony, nie odczuwa zawiści, nie patrzy w przeszłość. Wiersz demonstruje, że warto cieszyć się z tego, co mamy i kim jesteśmy.

Sens

- Kiedy umrę, zobaczę podszewkę świata.
Drugą stronę, za ptakiem, górą i zachodem słońca.
Wzywające odczytania prawdziwe znaczenie.
Co nie zgadzało się, będzie się zgadzało.
Co było niepojęte, będzie pojęte.

- A jeżeli nie ma podszewki świata?
Jeżeli drozd na gałęzi nie jest wcale znakiem
Tylko drozdem na gałęzi, jeżeli dzień i noc
Następują po sobie nie dbając o sens
I nie ma nic na ziemi, prócz tej ziemi?

Gdyby tak było, to jednak zostanie
Słowo raz obudzone przez nietrwałe usta,
Które biegnie i biegnie, poseł niestrudzony,
Na międzygwiazdne pola, w kołowrót galaktyk
I protestuje, woła, krzyczy.

Podmiot liryczny próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje życie po śmierci. Przedstawia wizję, w której znajduje odpowiedzi na nurtujące go wątpliwości i taką, która ją podważa. Wiersz zainteresował nas, gdyż porusza tematy dotyczące życia każdego człowieka, nad którymi także się zastanawiamy.

Nadzieja

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Niektórzy mówią, że nas oko ludzi
I że nic nie ma, tylko się wydaje,
Ale ci właśnie nie mają nadziei.
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci
Cały świat za nim zaraz być przestaje,
Jakby porwały go ręce złodziei.

Nadzieja jest opisana w wierszu jako stan pozwalający nam dostrzec więcej w otaczającym nas świecie. Stanowi ważną wartość w życiu każdego człowieka. Wiersz nam się podoba, ponieważ nasze poglądy zgadzają się z taką wizją nadziei, jak ta przedstawiona w utworze.

Uczeni

Piękno przyrody jest podejrzone.
No tak, przepych kwiatów.
Nauka dba o pozbawianie nas iluzji.
Nawet nie wiadomo, czemu jej tak na tym zależy.
Walki genów, cechy zapewniające sukces,
Zysk i strata.
Jakim językiem, na Boga, przemawiają ci ludzie
W białych kitlach? Karol Darwin
Czuł przynajmniej wyrzuty sumienia
Ogłaszając swoją teorię, jak mówił, diabelską.
A oni co? Ich to przecie pomysł:
Posegregować szczury w osobnych klatkach,
Posegregować ludzi, niektóre ich gatunki
Odpisać na genetyczne straty oraz wytruć.
"Pycha pawia jest chwałą Boga" - pisał William Blake.
Kiedyś cieszyło nam oczy
Bezinteresowne piękno, z samego nadmiaru.
A co nam zostawili? Tylko rachunkowość
Kapitalistycznego przedsiębiorstwa.

Wiersz przejawia krytykę wobec uczonych oraz ich podejścia do świata.
Postawa podmiotu lirycznego współgra z naszą opinią na temat naukowego
widzenia otoczenia. Zgadza się, że postęp może doprowadzić do
ograniczenia widzenia piękna w prostych rzeczach.

Miłość

Miłość to znaczy popatrzeć na siebie,
Tak jak się patrzy na obce nam rzeczy,
Bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu.
A kto tak patrzy, choć sam o tym nie wie,
Ze zmartwień różnych swoje serce leczy,
Ptak mu i drzewo mówią: przyjacielu.

Wtedy i siebie, i rzeczy chce użyć,
Żeby stanęły w wypełnienia łunie.
To nic, że czasem nie wie, czemu służyć:
Nie ten najlepiej służy, kto rozumie.

Dzięki miłości odbieramy rzeczywistość jako bardziej przyjazną. Nadaje ona naszemu życiu sens, nawet, jeśli jej nie dostrzegamy. Uważamy, że przedstawiony obraz miłości jest piękny, ponieważ pokazuje jej potęgę, jak i tajemniczość.

Metamorfozy

I żółte z zielonego dębu sączyły się miody

Owidiusz

Mityczne miody piłem,
Głowę w laury stroiłem,
Byle nie pamiętać.

Wędrowałem niewinny,
Czuły i dobroczynny
Aż po klepsydrę i cmentarz.

Ale przed Tobą, Panie,
Na nic moje staranie
O imię sprawiedliwego.

Natura moja czarna,
Świadomość piekła warta,
I urażliwe ego.

Takiego mnie Ty chciałeś,
Do twoich prac wezwałeś,
Nieszczęśnika.

I tak się niedorzeczny
Żywot i w sobie sprzeczny
Zamyka.

W wierszu podmiot liryczny opisuje dwie sprzeczne wartości drzemiące w człowieku. W większości utworów postawa człowieka ukazana jest

jednoznacznie, jako dobra albo zła. My jesteśmy zdania, że nie ma człowieka o wyłącznie pozytywnych lub negatywnych cechach. Podmiot liryczny przedstawia właśnie taką postawę.

Mojość

"Moi rodzice, mój mąż, moja siostra".
Jem śniadanie w kafeterii, zasłuchany.
Głosy kobiet szeleszczą i spełniają się
W rytuale, który jest nam potrzebny.
Kątem oka przyglądam się ruchliwym ustom
I słodko mi, że jestem tu na ziemi,
Jeszcze chwilę, razem, tu na ziemi,
Żeby celebrować naszą małą mojość.

Wiersz opisuje radość jaką możemy czerpać z nazwania kogoś „moim”.
Uważamy, jak podmiot liryczny, że należy celebrować chwile, w których mamy tak bliską naszemu sercu osobę.

Nauka

Wierzyć, że się jest wspaniałym
I stopniowo przekonywać się,
że się nie jest wspaniałym.
Starczy roboty na jedno ludzkie życie.

Nauka w wierszu jest ukazana jako siła, dzięki której człowiek zdaje sobie sprawę z własnych barier. Zgadza się z postrzeganiem edukacji jako bardzo ważnej wartości, kształtującej nasze osobowości, a także z tym, że uczymy się całe życie.

W Warszawie

Co czynisz na gruzach katedry
Świętego Jana, poeto,
W ten ciepły, wiosenny dzień?

Co myślisz tutaj, gdzie wiatr
Od Wisły wiejąc rozwiewa
Czerwony pył rumowiska?

Przysięgałeś, że nigdy nie będziesz
Płaczką żałobną.
Przysięgałeś, że nigdy nie dotkniesz
Ran wielkich swego narodu,
Aby nie zmienić ich w świętość,
Przeklętą świętość, co ściga
Przez dalsze wieki potomnych.

Ale ten płacz Antygony,
Co szuka swojego brata,
To jest zaiste nad miarę
Wytrzymałości. A serce
To kamień, w którym jak owad
Zamknięta jest ciemna miłość
Najnieszczęśliwszej ziemi.

Nie chciałem kochać tak,
Nie było to moim zamiarem.
Nie chciałem litować się tak,
Nie było to moim zamiarem.
Moje pióro jest lżejsze
Niż pióro kolibra. To brzemię
Nie jest na moje siły.
Jakże mam mieszkać w tym kraju,

Gdzie noga potraça o kości

Nie pogrzebane najbliższych?
Słyszę głosy, widzę uśmiechy.
Nie mogę nic napisać, bo pięcioro rąk
Chwyta mi moje pióro
I każe pisać ich dzieje,
Dzieje ich życia i śmierci.
Czyż na to jestem stworzony,
By zostać płaczką żałobną?
Ja chcę opiewać festyny,
Radosne gaje, do których
Wprowadzał mnie Szekspir.
Zostawcie poetom chwilę radości,
Bo zginie wasz świat.

Szaleństwo tak żyć bez uśmiechu
I dwa powtarzać wyrazy
Zwrócone do was, umarli,
Do was, których udziałem
Miało być wesele
Czynów myśli i ciała, pieśni, uczt.
Dwa ocalone wyrazy:
Prawda i sprawiedliwość.

Wiersz jest refleksją na temat roli poety i jego twórczości. Autor przedstawia dwa oblicza poezji: poezję będącą zapisem tragicznej historii narodu oraz poezję radosną. Utwór zwrócił naszą uwagę, ponieważ przedstawia poetę nie tylko jako artystę opisującego uroki świata i życia, ale również poruszającego ważne wątki historyczne, dotyczące każdego Polaka.

Piosenka o końcu świata

W dzień końca świata
Pszczoła krąży nad kwiatem nasturcji,
Rybak naprawia błyszczącą sieć.
Skaczą w morzu wesołe delfiny,
Młode wróble czepiają się rynny
I wąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.
W dzień końca świata
Kobiety idą polem pod parasolkami,
Pijak zasypia na brzegu trawnika,
Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa
I łódka z żółtym żaglem do wyspy podpływa,
Dźwięk skrzypiec w powietrzu trwa
I noc gwiaździstą odmyka.

A którzy czekali błyskawic i gromów,
Są zawiedzeni.
A którzy czekali znaków i archanielskich tręb,
Nie wierzą, że staje się już.
Dopóki słońce i księżyc są w górze,
Dopóki trzmiel nawiedza różę,
Dopóki dzieci różowe się rodzą,
Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,
Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,
Powiada przewiązując pomidory:
Innego końca świata nie będzie,
Innego końca świata nie będzie.

Wiersz przedstawia wizję końca świata kontrastującą z powszechnie znanym, katastroficznym obrazem. Opisuje zwyczajność tego zjawiska i towarzyszące mu codzienne życie. Jest to ciekawe, wyróżniające się na tle innych wyobrażenia dnia ostatecznego